OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Cena prenumeraty w Lipsku i w Saxonii:
Rocznie.....12 talarów.
Półrocznie.. 6 „
Kwartalnie 3 „
Miesięcznie 1 „

Prenumeratę przyjmują:
Expedycya Ojczyzny pod adr.
A. Wienbrack,
Leipzig, 8 Neumarkt,
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonii i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack,
LEIPZIG.
Redakcya w Lipsku, 8 Neumarkt.

Listy do Redakcyi i Expedycyi niefrankowane nie przyjmują się.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. **Lipsk, Sobota, 21 Maja.** **№. 16.**

Lipsk, dnia 18 Maja.

Mało jest kwestji tak zawikłanych, i w którychby tyle różnorodnych interessów brało udział, jak kwestja księztw nadelbiańskich. Historyczna ich przeszłość, traktaty łączące je z Danią, antagonizm plemion, pretensje księcia Fryderyka, protokóły Londyńskie z 1852 roku, idea jedności Niemiec, idea skandynawska, zamiary związku Niemieckiego sprzeczne z widokami Prus i Austrji, dążenie ludności niemieckiéj księztw do autonomji, działania anneksyjne pruskiego rządu, opieka państw neutralnych, okryta tajemnicą polityka Rossji, niedołężna Anglji, a całkiem bierna Francji, ciągła dwójznaczność w postępowaniu Prus i Austrji, i t. d. oto żywioły wchodzące w skład téj skomplikowanéj kwestji, i nadające jéj różnorodny charakter; stosownie do stanowiska, z jakiego się nań zapatrywać będziemy.

Nic więc dziwnego, że sprawa ta najsprzeczniejsze budzi w Europie uczucia, że nie potrafiła wyrobić sobie jasnéj i stanowczéj opinji, że nikt bezstronnie patrzący na rzeczy, nie może być pewnym, czy popierając ją, lub walcząc przeciw niéj, postępuje słusznie; nie może nawet wiedzieć, dla tryumfu jakich zasad i przekonań pracuje, — wszystko w niéj bowiem chaotycznie zmięszane, a nikt nie wynalazł dotąd nitki Arjadny, któraby z tego labiryntu zagmatwanych pojęć, dążeń, praw i interesów, zbłąkanego badacza wyprowadzić mogła.

Niemcy popierają wszystkiemi siłami walkę przeciw Danji i dążą do oderwania od niéj nadelbiańskich księztw, opierając się na idei narodowości...

Książę Augustenburski popiera ją, bo pragnie książącą koroną uwieńczyć swą głowę...

Prusy prowadzą walkę, bo pragną tym pięknym nabytkiem zaokrąglić, ciągle potrzebujące zaokrąglenia granice swojéj monarchji...

Austrja znów nie chce, aby same Prusy uchodziły w Niemczech za obrońców niemieckiéj narodowości; zapewniwszy więc sobie pewną w sprawie z Włochami wzajemność, wspólnie z Prussami ciężary wojny ponosi...

W imie więc obrony narodowości niemieckiéj występują wszyscy, a w gruncie, walczą o osobiste swoje interesa. I co dziwniejsza — z udziału w walce wykluczono tych właśnie, którzy w istocie stanęliby do boju jedynie tylko w obronie zasady narodowości, wykluczono związek niemiecki i ludność księztw Szlezwik-Holsztyńskich, o któréj wyswobodzenie z pod duńskiego jarzma nibyto głównie chodzi...

Zwróćmy jeszcze uwagę na to, że północna część Szlezwiku zamieszkała jest przez Duńczyków, którzy Niemcami nie pragną zostać.

Że Niemcy, zamieszkujący Szlezwik południowy są przybyszami, przyjętymi niegdyś gościnnie przez Duńczyków, których obecnie z dziedzictwa rodzinnéj ich ziemi wyzuć pragną.

Że ojciec księcia Fryderyka zrzekł się najuroczyściéj w imieniu swojem i wszystkich swych potomków wszelkich do księztw nadelbiańskich pretensji.

Że Prussy wbrew opinji całych Niemiec i ludności księztw, dążą do wcielenia ich do swego państwa.

Że jednym z głównych powodów podniesienia przez nich téj wojny, była chęć oderwania umysłów od spraw wewnętrznych kraju, wbrew Konstytucji załatwianych.

Że pan Bismark nienawidzi głównie Danję, za jéj rząd szczerze konstytucyjny, i za demokratyczne wyobrażenia, których stanowczym jest wrogiem, i które w Prusach i w całych Niemczech wytępić pragnie.

Że Prusy opierająca się na przymierzu z Moskwą, dążą do zaprowadzenia w Niemczech rządów militarnych, a z postępem czasu, kompletnego caratu.

Że nakoniec tak Austrja jak i Prusy, występując w obronie uciśnionéj przez Duńczyków narodowości niemieckiéj, same w najokrutniejszy sposób uciskają narodowość polską i wiążą się przymierzem z Moskwą, która jest nieubłaganym wrogiem wszelkiéj wolności.

Zwróćmy, powtarzam, uwagę na te wszystkie względy, że pominiemy już wiele innych, a przekonamy się, iż w sprawie księztw nadelbiańskich, nie łatwo zawyrokować, po czyjéj stronie jest słuszność, komu zwycięztwa życzyć należy.

Jeżeliby chodziło wyłącznie o zapewnienie tryumfu idei narodowości, o poparcie téj zasady, że wszystkie narody równe mają prawo do życia, i że wydzierać tego życia żadnemu z nich nie wolno; jeżeliby Niemcy walczący o wolność współrodaków swoich nad brzegami Eidery, przyznawali toż samo prawo do walki uciemiężonym Włochom, Węgrom, Polakom i tylu innym Słowianom; jeżeliby nakoniec dążyli do oparcia społecznego swego i państwowego rozwoju na zasadach sprawiedliwości, a pogańską ideę tępienia podbitych narodów, zasłużoną napiętnowali hańbą... wówczas walka, jaką toczą z Danją, posiadałaby niewątpliwie sympatję wszystkich prawdziwych przyjaciół ludzkości, — sympatję wszystkich tych, którzy pragną wydobyć społeczność z zamętu fałszów i namiętności, aby ją wprowadzić na drogę normalnego chrześcjańskiego rozwoju...

Dopóki narody budować będą wielkość swo-

PRZEGLĄD LITERACKO-POLITYCZNY.

Sąd pana de Lavergne o Ukazach Carskich

z dnia 2 Marca 1862 r.

Ukazy carskie w kwestji włościańskiéj w Kongresówce na dniu 2 Marca b. r. wydane, — a pamiętnym dla narodu dekretem Rządu Narodwego z 22 Stycznia 1863 r. wywołane — po za nędzną polityczną tendencją, na jaką zrozpaczony tylko bezsilnością despotyzm mógł się zdobyć — odznaczają się nadto najkompletniejszem zapomnieniem zasad nauki ekonomicznéj.

Wszystkie dzienniki europejskie w mniejszych lub większych artykułach, potępiły już tendencje polityczne ukazów, brakowało dotąd tylko naukowego rozbioru i zimnego sądu o ich wartości ekonomiczno-socjalnéj.

Mieliśmy zamiar rozbioru tego dokonać, lecz przypominając sobie polemikę pana Bungego (który zkąd inąd rzeczywiste zasługi dla nauki ekonomji położył) z panem Wołowskim w kwestji finansów rossyjskich — gdzie wbrew cyfrom urzędowym na potwierdzenie sutych naukowych wywodów przez pana Wołowskiego przytaczanych, — nie wstydził się sumienną jego pracę naukową o tendencyjność polityczną posądzać — przypominając sobie mówimy tę skandaliczną dla ekonomistów rossyjskich bojących się prawdy polemikę, z przyjemnością wyczytaliśmy w *Revue des deux Mondes* - z dnia 1 Maja, artykuł p. Leoncjusza de Lavergne o ukazach carskich, chociaż nie podzielamy jego poglądów na dekret 22 Stycznia Rządu Narodowego. Sądzimy że autor Historji stosunków rolniczych we Francji i Anglji zbyt znanym jest z bezstronności swych prac naukowych ekonomicznemu światu, aby go jaki Bunge albo Milutyn, poważył się o tendencyjność posądzać.

Dla obeznania czytelników naszych, z poglądem świata naukowego paryzkiego na ukazy carskie, podajemy tu treść artykułu p. de Lavergne noszącego tytuł: La Pologne et les Ukases du 2 Mars 1864. Zachowując sobie tylko kilka uwag własnych na zakończenie nad ukazami, będącemi płodem niedojrzałego ekonomisty p. Milutyna. Uwagi nasze końcowe dotyczyć przecież będą tych tylko punktów, które p. de Lavergne dla niedostatecznéj znajomości naszych stosunków, pominął w swéj pracy.

Ktokolwiek badał z uwagą środki przedsiębrane dlc emancypacji poddanych w Rossji, powiada p. de Lavergne — nie mógł niewidzieć pod tą wielką i słuszną przemianą socjalną celu politycznego, który bynajmniéj na podobne pochwały nie zasługuje. — Ukazy nieograniczają się na daniu poddanym wolności osobistéj, dotykają one nadto kwestji własności, które arbitralnie rozcinają. Nadając włościanom znaczną ilość gruntów, rząd rossyjski zamierzał zdobyć dla despotyzmn cesarskiego podporę w wdzięczności ludowéj. — Pojmujemy że głosowanie powszechne daje się godzić w Francji z wolnością polityczną, — lecz w kraju takim jak Rossja, gdzie włościanin niedawno jeszcze był niewolnikiem, wytworzenie wielkiéj demokracji wiejskiej, zawdzięczającéj istnienie swoje wyłącznie woli cara, nie może być w myśli rządu czem innem, jak bronią despotyzmu; — Rachuje on na to, że w tym celu służyć będzie, i dzisiaj już używa jej dla walczenia przeciw dążeniom do wolności klass wykształconych.

„Podobny środek zastosowany został obecnie do Polski, lecz z obostrzeniami które nie pozwalają bynajmniej, łudzić się co do intencji rządu. Tym razem polepszenie losu włościan widocznie jest tylko pretextem; rzeczywisty cel jest oddanie w ręce naczelników wojennych, wszystkich exystencji i majątków, zrujnowanie właścicieli bez rzeczywistej korzyści dla rolników i przyłączenie do klęsk jakie przygniatają zwyciężonych, bicza bożego wojny socyalnej. — Europa cywilizowana nie może przepuścić podobnego zamiaru, bez jak najsilniejszego protestu.“

Po takim wstępie p. de Lavergne opowiada historję kwestyi włościańskiej w kongresówce, wykazuje całą różnicę zachodzącą między położeniem poddanego w Rossji a włościanina w Polsce, od chwili konstytucji 3 Maja, zwraca uwagę na znane postanowienia Towarzystwa Rolniczego w kwestji włościańskiej z. r. 1861 i tak kończy ustęp historyczny:

„W takim stanie rzeczy, Towarzystwo Rolnicze zostało w r. 1861 rozwiązane a jego zacny prezes wygnany. Pod administracją margrabiego Wielopolskiego, wydany został ukaz, znoszący robociznę gdzie taka jeszcze istniała, a zamieniający ją na opłatę pieniężną. — Rząd rossyjski tym sposobem przywłaszcza sobie pierwszą część programatu Towarzystwa Rolniczego, nie przyjmując przecież drugiej t. j. skupu czynszów. Wkrótce potem wybuchło powsta-

ją i pomyślność na nędzy i ucisku innych, dopóki maksymą ich rządów będzie osobisty interes, a nie zasady sprawiedliwości, — dopóty ludzkość będzie musiała brodzić po morzu łez i krwi, spełniać lub patrzeć obojętnie na spełniane zbrodnie, i w miejsce spokoju i szczęścia znajdować na swojéj drodze coraz to nowe cierpienia i nowe klęski.

Tylko na gruncie sprawiedliwości i poszanowania praw wzajemnych, zakwitnąć może drzewo wolności i szczęścia.

Z naszego więc stanowiska, sympatyzujemy ze sprawą szlezwicką o ile ona jest rzeczywiście sprawą narodowości, a nie pretekstem do despotycznych i zaborczych zamiarów, i w takim tylko razie uważać ją będzie za załatwioną zgodnie z zasadami sprawiedliwości i prawa, gdy do wyrokowania o losie księztw nadelbiańskich powołaną będzie, nie Austrja i Prusy, lub konferencje londyńskie, ale sama luduość księztw, jako bezpośrednio i wyłącznie mająca prawo stanowić o formie i warunkach społecznego i politycznego swojego bytu.

KORRESPONDENCYE.

Warszawa, 14 Maja.

Moskalom ciągle jeszcze mącą w głowie adresowe tryumfy. Z niezmiernym nakładem podstępu, groźb, obietnic i przymilań, dochodzą do rezultatu bardzo mizernego: bo czemże jest dzisiaj świstek papieru wydarty od wszelkiego rodzaju mieszkańców, przez najezdników wydzierających daleko realniejsze łupy: majątek, wolność i życie.

Wiadomo, że ukaz carski zmienił na ten jeden raz ustawę Towarzystwa Kredytowego i nakazał odbyć we wszystkich punktach Królestwa współcześnie d. 13 Maja wybory do Dyrekcji Towarzystwa. Można się było domyślić, że cały ten ogromny zamach miał na celu maleńką muchę adresową, i przy dzisiejszych okolicznościach łatwo można było przewidzieć, ze muszka ta z mniejszym nawet zachodem da się ułowić. Niepochwalam bynajmniéj tego, że właściciele ziemscy składają broń przed ogromem środków finansowych, policyjnych, wojennych i łupieżczych, jakie przeciw nim Moskwa rozwinęła, ale konstatuję fakt prosty: jak w całym ciągu rozwijania się powstania właściciele ziemscy okazywali mały zasób wiary i energji, tak dziś przy osłabłych środkach walki z Rossją i przy upadku rachub na zagranicę, uważają za najstosowniejsze nie stawiać żadnego oporu pretensjom Moskwy, i tym sposobem wytargować sobie jaką taką deszczkę zbawienia.

Czy to jest rozumna, zdrowa polityka? rzecz inna. W poprzednich listach napomykałem już o niebezpieczeństwie takiego kierunku, (który zresztą bynajmniéj nie jest ogólnym), dziś donoszę tylko o rezultacie usiłowań moskieskich, który oczywiście nie mógł chybić przy tak usilném staraniu z jednéj, przy tak wielkim upadku ducha z drugiéj strony: obywatele wiejscy podpisują adresa, wysyłają deputację do Petersburga.

Wprawdzie informacje moje ograniczają się dotąd do zebrania na wybory gubernji Warszawskiéj, odbytego w Warszawie, ale wnioskując z tego co się tu stało, i jak się stało, można przypuścić i na prowincji podobny obrót rzeczy.

Na wybory stawiło się ledwie kilkudziesięciu właścicieli ziemskich. P. Rożnow jako gubernator cywilny otworzył posiedzenie. Złożono mu z różnych stron odebrane listy, w których nieobecni usprawiedliwiają swoje niestawienie się tém, że wojenni naczelnicy okręgów, mimo odebranego w téj mierze rozporządzenia, nie dozwolili im wyruszyć do Warszawy. Takie niepojęcie odebranych rozporządzeń obruszyło niezmiernie p. Rożnowa, który obiecał uzyskanie satysfakcji. Byłyto proste frazesy, bo oczywiście naczelnicy okręgowi otrzymali z góry instrukcje, aby nie puszczać z miejsca nikogo, oprócz wypróbowanych niedołęgów lub stronników spokojnego używania majątku. (Właściwi stronnicy Moskwy stanowią tak szczupły wyjątek, że nie ma co ich liczyć). Wybory odbyły się zwykłym porządkiem i nie mam co o nich wspominać, jako o mało znaczącéj rzeczy. P. Rożnowowi o co innego chodziło: za pomocą kilku umówionych już, znanych powszechnie w Warszawie, adherentów łask carskich, i własnemi przemowami, wniósł zaraz kwestję adresu. Zabawne były jego oracje w moskiewskopolskiem narzeczu, a w azjatyckim stylu, wcelu zapewnienia obywateli o ogromnych korzyściach jakie z takiego kroku odniosą. „Car będzie łaskaw, car chce dla obywateli łaskę swoją okazać, czeka tylko sposobności, czeka zbliżenia się do niego, słowom moim możecie dziś zupełnie wierzyć, możecie polegać na mnie jak — jak na — jakże się to mówi po polsku?“ zapytał stojącego obok obywatela. „Jak na Zawiszy.“ „Na Zawiszy?“ zapytał Rożnow z niedowierzaniem, bojąc się jakiéj kompromitacyi. „Kto on takoj był, ten Zawisza?“ „To był człowiek, któremu zawsze można było ufać.“ „Nu, tak polegajcie na mnie panowie jak na Zawiszy; ja tylko pragnę waszego dobra i przywrócenia pomyslności kraju! Potem nowy ten Zawisza przedstawił gotowy adres, napisany w tonie bardzo uniżonym, liżący rękę która bije. Obywatele starali się wywinąć pod różnemi pozorami, na samym początku widząc na co się zanosi, kilkunastu najostrożniejszych oddawszy głosy, wysunęło się cichaczem, ale dostrzegł tego pan gubernator i kazał zamknąć drzwi i straż przy nich postawić. Pozostali przekładali p. Rożnów, że wolą sami zredagować adres, odpowiedniejszy ich pojęciom; na to zgodził się gubernator, ale okazało się że już późno, nikt nie miał latarki. zaproponowano więc odłożyć rzecz do jutra. Nie oszukasz Moskala, spostrzegł wykręt p. gubernator, alboż to nie ma sposobu, przecież nie darmo telegraf łączy wszystkie cyrkuły z biórem oberpolicmajstra. Natychmiast posłano rozkaz, aby dzisiejszego wieczora w całem mieście nie aresztować nikogo za brak latarki. Rzecz więc została prędko załatwiona, przystąpiano do debatów nad adresem i pomimo przebąkiwań, kręceń, skończyło się na tem, że adres redakcji Rożnowa przyjęty został bez zmiany, czy też z małą zmianą. Podpisów wprawdzie na nim bardzo mało, ale co to znaczy, kiedy już inicjatywa zrobiona, to naczelnicy wojenni w krótkim przeciągu czasu ściągną podpisy ze wszystkich lub prawie ze wszystkch. Niedosyć na tem, obrano natychmiast deputację, która adres ten powiezie do Petersburga, składać ją będą: Ostrowski były dyrektor komissji spraw wewnętrznych, Konstanty Górski i Rembieliński. Czy ich car i mieszkańcy moskiewskiéj stolicy przyjmować będą tak serdecznie jak naszych chłopów, wątpię, bo mimo braku godności w panach, nie spodziewają się ich tak łatwo odurzyć, jak ciemnych proletarjuszów, ani się ich obawiają, ani też ich jak tamtych nie potrzebują. Będzie to niezmiernie mizerna rola, gorzki owoc fałszywéj, półśrodkowéj polityki przez właścicieli ziemskich przyjętej. Ale wrócimy jeszcze do tematu, bo się pewno jeszcze nie jedna sposobność zdarzy.

Wiedeń, 14 Maja.

Proces furmana Lustkandla oskarzonego o przewóz broni odbywał się przedwczoraj w gmachu kryminalnym na Alser-Glacis. Z aktu oskarzenia okazuje się, że dwie podwody własność oskarzonego stanowiące, przybyły na noc do Gerarsdorf, w Niższéj Austryi z 9 na 10 Stycznia, że Wójt tamtejszy Józef Schelk, biesiadujący w karczmie, do któréj zajechały dwa wozy, wziął się do indagacyi Lustkandla i Webera, jego parobka; i że w skutek podejrzenia jakie w nim urosło z téj pertraktacyi ustnéj, zatrzymał podwody i odstawił je do urzędu powiatowego. Tam się wykryło że ładunek składał się z broni, mianowicie 406 karabinów, 53 sztucców strzeleckich, 146 pistoletów i 400 kilkadziesiąt bagnetów. Sąd skazał go nie na podstawie prawa karnego, ale rozporządzenia ministeryalnego z dn. 19. Paźdz. 1860 r. które rodzaj dodatku do kodeksu karnego stanowić ma. Kara bardzo surowa, bo dwa lata więzienia kryminalnego. Dwa momenta uderzają w tym procesie: psychologiczny i prawny. Co do pierwszego: wyraźnie widać było z opowiadania wójta czyli przełożonego gminy, a jak tu nazywają Bürgermeistra, za jaką wielką zasługę on sobie poczytywał zaaresztowanie, i oddanie w ręce władzy, furmana, który wiózł zabronione rzeczy. Głównym argumentem winy Lustkandla wydawało mu się być jego tłumaczenie. Lustkandel bowiem ze szczerością przekonania powiedział do niego; „Tu jest broń ale ta przeznaczoną jest dla „nieszczęśliwych“ w Polsce, którzy chcą się wybić z pod jarzma barbarzyńskiéj Moskwy; żądaj co chcesz ale daj mi pokój.“

Bürgermeister z Gerarsdorf pomyślał sobie: to już pewnie i Polacy i Lustkandel winni, kiedy im z przesyłką broni trzeba się kryć — a że Lustkandl nadmienił coś o nieszczęśliwych, więc tém bardziéj rzecz podejrzana, bo ci, co niemają władzy, nie powinni się bronić, więc i broni im dostarczać pewnie nie wolno.

Nigdy może tak dotykalnie brak pojęcia i wychowania politycznego nie wystąpił na wierzch, jak w tym procesie. Widocznie Lustkandel szedł tu niewidomie za popędem „prawa natury“ a Bürgermeister Józef Schelk szedł za popędem tego szóstego zmysłu, który nazwałbym „zmysłem policyjnym“ a któren w Niemczech od czasu polowań urzędowych na Burschenschafty, bardzo się wyrobił.

Prawną stronę podniósł i wyświecił bardzo jasno obrońca Dr. Wenda. Najprzód zaprzecza, jakoby wyż wspomniane rozporządzenie ministra sprawiedliwości hr. Nadasdy miało moc prawa obowiązującą; ponieważ

a) nie było umieszczone w organie urzędowym, to jest w Gazecie Wiedeńskiéj;

b) ponieważ o wzajemności, o któréj prokurator prawi, niema w tem rozporządzeniu ministra mowy, tylko o deklaracyach (Erklaerungen) które wymienione zostały między hr. Rechbergiem a Bałabinem, podówczas posłem rosyjskim w Wiedniu — ztąd téż nie można prawnie wnosić, jakoby istniały między temi państwami układy ściśle obowiązujące (bindende Verträge.)

c) Austrya występując z Państwemi zachodniemi wspólnie przeciw Rosyi za Polską, uznała implicite, że Rosya przez swe postępowanie zawiniła w Polsce. To stanowisko zajęte przez Austryą nie da się tak wytłumaczyć, że Austrya uznaje r a z, że postępowanie Rossyi jest nagany godném, a d r u g i r a z, że uważa za zbrodnię występowanie przeciw tym niegodziwościom i wspieranie strony przeciwnéj;

d) nareszcie i opinia publiczna Europy stanęła po stronie sprawy polskiéj i w ostatnich czasach głowa kościoła katolickiego potępiła barbarzyńskie postępowanie Rosyi względem Polaków.

Ale cóż pomogą najdobitniejsze argumenta? W processach p o l i t y c z n y c h jest w Austryi tradycyonalna praktyka. Sędziowie wyżsi, i wychowani za czasów absolutyzmu, przywykli słuchać rozkazów, i iść za inspiracyą z góry. Przychodzą więc z opinią ad hoc wyrobioną, zasiadają, słuchają, notują proforma, co prokurator i co obrońca mówi; ale co do uznania winy, już naprzód można być pewnym, że ta się znajdzie, i że kara zadekretowaną zostanie. Cała modyfikacya dotyczyć się może wysokości kary; bo kwa-

---

nie, usiłowanie bohaterskie lecz rozpaczliwe, łatwo dające przewidzieć to, co nastąpiło. Każde wyzwanie siły jest wyzwaniem barbarzyństwa, to też barbarzyństwo dało odpowiedź. Biorąc broń do ręki, choć najniecniej wyzwani, Polacy sciągneli na siebie deportacje i rzeź. Nie dość na tem, sami oni również wyzwali dzisiejszą expropriację.*)

Komitet tajny który objął w ręce rząd narodowy, wydał na dniu 22 Stycznia 1863 r. dekret, ogłaszający wszystkich włościan uwłaszczonymi, uwalniający ich od wszelkiego obowiązku skupu i obiecujący dotychczasowym właścicielom wartość gruntów zindemizować przez skarb Państwa po przywróceniu niepodległości.

Ten to akt rewolucyjny, zamierzał rząd rossyjski przesadzić ukazami z 2 Marca 1864.“

Ukazów tych jest cztery. Pierwszy rozpoczyna się temi słowy: „Grunta będące w posiadaniu włościan przechodzą na zupełną i nieograniczoną ich własność, Włościanie uwolnieni są raz na zawsze od wszelkich należności i powinności bez wyjątku, któremi dotąd na korzyść właścicieli byli obciążeni, mianowicie: od pańszczyzny, należności pieniężnych, osepów i innych danin wszelkiego rodzaju. — P o s z u k i w a n i a z a l e g ł o ś c i w n a l e ż n o ś c i a c h z n i e s i o n y c h n i n i e j s z y m u k a z e m u n i e w a ż n i a j ą s i ę, z z a b r o n i e n i e m p o d n i e s i e n i a i c h w p r z y s z ł o ś c i.

Trudno wyrazić naiwniej, powiada p. de Lavergne, tę ordynarną pretensję despotów, nie uznawania innych praw prócz samowoli. Car przywłaszcza sobie władzę odbierać i dawać własność, znosić długi i zdzierać układy. Przykład dany przez Rząd Narodowy nie może być wytłomaczeniem, gdyż rządy stałe za pierwszą zasadę mieć powinny większe uszanowanie zasad prawa, niżeli komiteta powstańcze. — Nadto nie chodzi tu już o gospodarzy rolników, jak w dekrecie Rządu Narodowego, lecz o wszystkich wyrobników wiejskich bez wyjątku, o zagrodników, ogrodziarzy, parobków, prostych lokatorów i podlokatorów wiejskich, bez wyróżniania tytułów. Dziedziczne posiadanie, które w pewnym względzie (jak w dekrecie Rządu Narodowego) uzasadniało nadanie własności, nie jest tu wymaganem; posiadanie choćby przez czas jak najkrótszy wystarcza (art. 5 i 14). Stając się właścicielem gruntów bez poruszenia kieszeni, włościanin nadto otrzymuje własność budynków, bydła, zasiewów itd.

Królewszczyzna górnictwa nie istniała nigdy w Polsce, ztąd też właściciele ziemscy mieli po wszystkie czasy prawo exploatacyi bezwzględnej spodnich pokładów gruntów do nich należących, zarówno z powierzchnią tychże. Na zasadzie tego prawa dużo kopalni i min znajduje się obecnie w exploatacyi. Artykuł 15 pierwszego ukazu nadaje włościanom na własność spodnie warstwy ziemi, a jeżeli pod gruntami obecnie im nadanemi, dotychczasowy właściciel rozpoczął już jaką exploatację górniczą, obowiązany jest zawiesić wszelką robotę i nie może jej rozpocząć na nowo p ó k i n i e z i n d e m n i z u j e nowego posiadacza. „W ten to sposób ukaz traktuje prawa nabyte, woła z oburzeniem p. de Lavergne, a prawa osób trzecich, prawa wierzycieli? nie szanuje ich ukaz zarówno. — Grunta włościanom nadane są uwolnione od wszystkich ciężarów hypotecznych i innych zobowiązań względem osób trzecich. — Znaczy to tyle co za dekretować ruinę tysięcy familji, jak niemniej zapewne Towarzystwa Kredytowego, które pożyczało na hipoteki ziemskie, a których połowa dziś, zaledwie pozostanie za całą gwarancyję dla długu.“

W dalszym ciągu p. de Lavergne, podaje ustęp z proklamacyi Berga przy ogłaszaniu ukazów wydanéj, tyczącéj rozdawnictwa pustek i cząstkowych gruntów w dobrach skarbowych tym włościanom, którzy będą umieli nabyć prawa do łaski cesarskiej; ustęp ten kończy słowy „podobny tekst niepotrzebuje komentarzy.“

Następnie gani p. de Lavergne artykuły ukazu pierwszego, dozwalające włościanom powracać do gruntów, które raz już zamienili; jak niemniéj oddające separacyę gruntów, dobréj woli włościan, i wykazuje szkodliwość prawa podobnego, dla postępowego rolnictwa.

„Ostatni cios i najdotkliwszy, według p. de Lavergne, zadany jest wielkiéj własności i wielkim gospodarstwom przez artykuły 11 i 12, które pozostawiają nadal służebnictwa. — Przy dawnem urządzeniu prestacyi w naturze i pracy, włościanie mieli w ogóle możność pasać bydło swoje na polach dworskich i brać za darmo drzewo na opał i budowle w lasach, za pozwoleniem właściciela.

(d. c. n.)

*) Fałszywy ten pogląd na stronę polityczną powstania p. de Lavergne, w innem miejscu postaramy się wyjaśnić.
(Przyp. Red.).

lifikacya wchodzi do sali perkwizycyi wraz z sędziami.

Wracając do tego specyalnego wypadku, trudno przypuścić, żeby kto obcy, zdrowym rozumem obdarzony, mógł pogodzić w swéj głowie te dwie sprzeczności:

Za czasów Metternicha, człowiek trudniący się przewożeniem towarów; (który to zarobek wyłącznie zapewnia eksystencyę jego familii): złapany w Niż-Austryi jako przewożący broń, nie byłby karany za „zbrodnię“ zakłócenia spokojności i porządku rossyjskiego — chociaż w Austryi panował absolutyzm, i przeciw niemu wymierzona była rewolucya r. 848.

Za czasów konstytucyi — po zwalczeniu tego absolutyzmu — ten sam człowiek, za tę samą czynność uznany za zbrodniarza, i karany jako taki więzieniem dwóch lat kryminału, i familia bez zarobku i chleba.

Jeśli kiedy i gdzie, to tu rząd niezawodnie znajduje się w antagonizmie z opinią publiczną; i póki takie prawa naigrawające się z sumienia publicznego exystować, i tak ściśle wykonywać się będą, dopóty o postępie i wolności prawdziwéj w Austryi mowy być nie może.

W Czechach przyszedł pod obrady sejmu wybór członków sejmowych na delegatów do rady państwa. Partya narodowa się odsunęła i nie brała udziału w głosowaniu z powodu; „że przez ingerencyę rady państwa ścieśnionéj (engerer Reichsrath) w atrybucye rady pełnéj, prawa krajów koronnych (Kronländer): zabezpieczone dyplomem z dnia 20 Października 1860 r. nadwerężone zostały.“ — Marszałek Izby nie pozwolił się wdawać w dyskussyę, przystąpiono do wyborów, i obrano po większéj części Niemców lub urzędników. Czescy posłowie wydali protest. Z powodu tego rezultatu, Lloyd tutejszy powiada; że znowu się jedna narodowość z reprezentacyi państwowéj t. j. czeska usunęła. Gdyby jeszcze i Polacy na przyszłą sessyą nie przybyli — na co się ma zanosić, wtedy bilans statystyczny deputowanych rady państwa byłby nader uproszczony: narodowość niemiecka stanowi łaby $^9/_{10}$ części — małą frakcyę stanowiliby Rusini — chłopi czytać i pisać nie umiejący — prócz tego nieświadomi języka, w którym się rozprawy toczą — Niemcy, Wołochy i kilku Sassów, urzędnicy, trochę professorów, adwokatów i księży — płacących podatki mało jest między nimi — więc przeważną większością — dekretują zwiększenie podatków, dają przyzwolenie i gwarancyę (imieniem ludności całéj monarchii) na pożyczki; wszyscy powyżsi. — Ad vocem pożyczki nowéj 70 mil. wiadomo; że ministrowi finansów nie udało się ulokować tylko $23^1/_2$ mil. zostało $46^1/_2$. — Dziś tedy urzędowe dzienniki z tryumfem głoszą, że i ta reszta umieszczona. Ale jak? — Oto faktycznie nikt się nie znalazł, któryby wziął na stały rachunek te $46^1/_2$ mil. — ale minister namówił — niemogąc sobie inaczéj poradzić — nabywców powyższych $23^1/_2$ mil. żeby z nim razem sprzedawali całą summę; uformowali tedy syndykat złożony z urzędnika z min. fin. — pp. Bazing, Wodianer, Sinakoaro z Berlina, Goldschmidt z Frankfurtu — Bank holl. i Diskontobank berl. i tutejszy Anglo-austryan-bank. — Będą tedy sprzedawać obligi — za pracę policzą sobie prowizyę, i co sprzedadzą — dadzą ministrowi $^2/_3$ a sobie wezmą $^1/_3$ część — tymczasem będzie od nich kapaniną brał zaliczki, które się potrącą z obligacyi zrealizowanych. — Widocznem jest, że zaciągnięcie pożyczki się nie udało, i że trzeba było dać w zastaw obligi, przyjąć co bankierowie obcy dadzą.

Florencya, d. 14. Maja.

△ Przesyłam wam wyjątek mowy ministra Visconti-Venosta dotyczącéj i objaśniającéj dyplomatyczną obojętność Włoch w kwestji polskiéj, w chwili kiedy ta była wytoczoną przed areopagiem trzech mocarstw Europejskich. Tutejszy minister spraw zagranicznych, młody człowiek jeszcze, niegdyś członek partji ruchu, dziś obezwładniony w dziwnie zebraném otoczeniu ministerjalném, odpowiada i broni swéj polityki od zarzutów deputowanego Miceli (z lewéj) zawsze energicznie i szlachetnie przemawiającego, i La Porta (z lewéj), którego oratorska sława datuje od burzliwéj sessji przedwielkanocnéj w kwestji administracyjnego bezrządu i despotycznego zastosowania prawa Pica w Sycylji. Visconti-Venosta wyjaśniwszy dyplomatyczne układy z Francją o wycofanie okupacyjnego wojska z Rzymu, tak dalej mówił:

„Postępowanie rządu królewskiego w kwestji polskiéj natchnione było loiką zasad, i stanem spraw europejskich. Powstanie polskie i walka z niego wynikła głęboko wzruszyły ludy, a rządy uledz musiały prądowi téj opinji. Rząd włoski stał się tłomaczem tego współczucia, już uważając to jako obowiązek swój względem kraju, już dla tego, że mu wskazywały to jego własne zasady. Czynność dyplomatyczna na korzyść Polski zależała od praw, które powołaneśmy zostanę w jéj obronie. Z powodu okoliczności powszechnie znanych, potrzeba otrzymania wątpliwego wsparcia ze strony Austrji, sprawiła to iż umieszczono kwestję na podstawie sześciu dobrze znanych punktów. Austrja, Francja i Anglja negocjowały w téj myśli; wiadomo jakie otrzymano rezultaty. Rząd nie wziął w nich udziału i nawet nie życzył sobie tego ani na chwilę; nie widział bowiem powodu występowania wspólnie z Austrją przeciw Rossji, ażeby żądać wykonania traktatów z 1815 roku. (Dobrze.) Postępując inaczéj, narazilibyśmy się byli na niebezpieczeństwo utworzenia dla siebie samych niekorzystnych prejudykatów. Pozostając zaś obcemi nie kwestyi samej, ale jednéj z jéj kwestji, w której nie mogliśmy głośno popierać naszych zasad, nie zdaje się nam, abyśmy postępowali drogą polityki wyosobnionéj. Szanowny Miceli szermuje frazesem, jaki powiedziałem przed kilku miesiącami: ani niepodległość, ani wyosobnienie. Ja, który nie lubię formułek politycznych, mówiących albo za dużo albo za mało, zdanie moje mu daruję i powtarzam, że nie mogę żałować tego, w jaki sposób na polu dyplomatycznem postępowaliśmy w kwestji polskiéj.“

W mowie téj interessować nas może najmocniéj krytyka, jakkolwiek krótka ale ważna, dyplomatycznéj interwencji, którą, jak utrzymują tu powszechnie chociaż niesłusznie, wywołać i wybrać miały wpływy czysto-polskie. Zbliżenie się do Austrji i podanie jéj dłoni, było dziełem jak mówią, małéj intrygi możnych panów. Nielogiczność i reakcyjną nieudolność téj kombinacji, wykazuje głos ministerjalny. Obrońcy zatem aliansu austrjackiego nie będą już mogli głosić że tylko anarchiści, nie mający nic do stracenia, oburzali się na myśl, aby naród powstający, mógł wiązać się w pakta z rakuskim dworem, mógł pod skrzydłem Habsburgskiego orła, szukać opieki i pomocy.

Koniec mowy, ogólnie objaśniający stan rządowych tendencji i pewien ton odważny i znaczący, zdają się obiecywać, że polityka czynu może wkrótce przeważyć w radzie ministrów, zwłaszcza, że pan Visconti-Venosta wspomniał z pewnym rodzajem przycisku o ważnych interessach, jakie Włochy mają na Wschodzie i w księstwach naddunajskich, i że kraj w téj chwili kiedy Europa nieumiała ustalić trwałego pokoju, ani zdecydować się na wojnę, jest w tem położeniu szczęśliwem, że może wybrać swobodnie moment do działania, i że podstawy jego aliansów są wolnemi zupełnie. Temi słowami zakończył minister spraw zagranicznych. „Dzisiaj jesteśmy gotowi stawić czoło wszelkim ewentualnościom. Austrja mimo utraty Lombardji jest wielkiem mocarstwem militarnem, a Papież posiada jeszcze moralne wpływy. Wiemy o tem dobrze, ale mimo to, ze świadomością rzeczy oświadczam, że stawimy czoło wypadkom. Może ciągle nie zdołamy być panami okoliczności, ale niech Parlament liczy na to, że je zużytkujemy, jakiebądź one będą i potrafimy utrzymać prawo i godność naszego narodu.“ (żywe oklaski) Słowa ministrów nie są słowami, na którychby budować można trwałe nadzieje, ale obowiązek kronikarza i związek ich ze sprawą naszą, skłoniły mnie do przesłania ich dla wiadomości waszych, czytelników. Bliska przyszłość wykaże, o ile były ważnemi.

Turyn, 12 Maja.

Wczoraj i dziś w Izbie deputowanych były interpelacje w przedmiocie zagranicznéj polityki gabinetu. Ograniczę się na tém tylko co miało związek z sprawą polską. Na zapytanie deputowanego Miceli co gabinet uczynił dla téj sprawy, minister spraw zagranicznych odpowiedział mniéj więcéj w te słowa: „Polityka gabinetu w sprawie polskiéj była taką, jakiéj wymagały wypadki. Rząd włoski w porozumieniu z Francją i Anglją przesłał kilka not rządowi rossyjskiemu, ale jak wiadomo, usiłowania dyplomacji nie miały żadnego rezultatu.“ Co do przyszłości, pan Visconti Venosta nie powiedział ani słowa. Oświadczenia ministra co do tego punktu i wszystkich innych mocno były krytykowane i spodziewam się, że jutro usłyszymy wielu mówców, którzy wyjaśnią położenie rzeczy w kolorach mniéj korzystnych dla gabinetu, ale bardziéj zbliżonych do prawdy. Z każdym dniem upadek teraźniejszego gabinetu staje się pewniejszym i obecnie jest to już tylko kwestją czasu. Najwięcéj mówią tu o kombinacji gabinetowéj, która powoła do władzy pp. Mordini i Borgoni, dwóch członków stronnictwa czynu. Fakt ten miałby niezmierną ważność polityczną, bo sprowadziłby zupełną zmianę w kierunku, jakiego się rząd dotychczas trzymał. Silna i śmiała inicjatywa byłaby pierwszym czynem tego nowego gabinetu, to jest wojna przeciw Austryi zostałaby niezwłocznie przedsięwzięta. Wiem z dobrego źródła, że ta kombinacja ministerjalna ma więcéj szans niżby się zdawało na pierwszy rzut oka. Podróż Garibaldego niezmiernie podniosła siły jego stronnictwa i rząd musi bardzo oglądać się na nie. Wiecie już zapewnie że jenerał wrócił. Przybył on do Caprery jachtem księcia Southerland w nocy z 9 na 10 b. m. Syn jego Menotti wrócił z Anglji przez Francję i pojechał już za ojcem. Wiele osób udało się do Caprery. Za ich powrotem doniosę wam zaraz wszystko, co będą wiedziały nowego względem rzeczywistego stanu zdrowia i usposobieniu jenerała, tudzież o innych rzeczach.

Rada prowincjalna Messyny wotowała summę 6000 fr. na korzyść Polski.

W ministerstwie wojny nie ustają nadzwyczajne przygotowania, a największa staranność zwracaną jest na artylerję i dodać mogę że obecnie artylerja włoska może rywalizować z tą, jaką posiadają największe mocarstwa europejskie, tak pod względem liczby jak i doskonałości.

POLSKA.

Tysiące ojców i braci naszych skazanych na wygnanie, prowadzą Moskale w kajdanach drogami etapowemi, za nimi a często i z nimi razem spieszą ich rodziny, żony i dzieci. Z temi ofiarami miłości rodzinnéj władze moskiewskie postępowały z surowością. która ich dzikie namiętności cechuje. Odbierano im pieniądze, ubierano po aresztancku, a często łańcuchami pętano. Tambowski rząd gubernialny poruszony widać losem tych szlachetnych istot, zapytał petersburgskiego rządu, w jaki sposób według prawa mają być transportowane rodziny dobrowolnie z deportowanymi idące na wygnanie. Senat rządzący w Petersburgu tak rozstrzygnął kwestję: 1) Żony dobrowolnie udające się z mężami na wygnanie, na zasadzie paragrafu 99, 298 i 349 tom XIV. Swodu Zakonow, Ustawy o deportowanych wydanéj 1857 roku i 466 parag. III. 2 książka Swodu wojennych rozporządzeń wydanych 1859 r. mają być transportowane etapami bez oddania ich pod całą surowość nadzoru i bez włożenia im kajdan na ręce, lecz że transportowane są z partjami aresztantów, więc odłączać się im od tych partyi nie wolno. 2) Co się tyczy kwestyi czy wolno im jest mieć swoje własne pieniądze i rzeczy przy sobie, to, ponieważ nie ma na to szczególnego prawa, nie należy odbierać im sum jakie mają, lecz oddać je pod dozór etapowéj straży dla utrzymania porządku i odjęcia im środków ucieczki. (Ten artykuł ułatwia kradzież oficerom etapowym, która to kradzież jak to doświadczyło wielu naszych rodaków jest tak pospolitą po etapach, że musieli pieniądze zaszywać przed oficerami w suknie lub w bieliznę swoją). Ta interpretacya senatu w kwestji postawionéj przez rząd gubernialny tambowski wydaną została w cyrkularzu wojennego ministra 15 Kwietnia (27 Kw.) 1864 z inspektorskiego departamentu za Nr. 90., wykazuje ona okropne położenie tych kobiet, które poświęciły się dla mężów i los ich podzielają, a takich jest bardzo dużo, a z drugiéj strony nieludzkość rządu moskiewskiego i praw przez niego postanowionych, niepotrzebującą żadnych komentarzy.

Z Mohilewskiego Województwa donoszą o częstych pożarach po miastach w częściach zamieszkałych przez Żydów. Zdaje się, że pożary te nie są przypadkowe, że ogień umyślnie jest podkładany przez hałastrę czynowniczą sprowadzoną na Białoruś i Litwę w ostatnich czasach, a która zrozumiała iż po to wezwaną została przez Murawiewa w te prowincye, ażeby nie tylko majątki katolików, ale i mojżeszowego wyznania Polaków zniszczyła.

Litewskie Eparchialne Wiedomosti donoszą że na Litwie i Białorusi przechodzenie z katolicyzmu na prawosławie bardzo jest pospolite. Wiemy jakich gwałtów używają oficerowie i nowi moskiewscy czynownicy przeciwko katolikom. Wyznawać katolicyzm to znaczy szczególniéj w Grodzieńskiéj gubernii być zbrodniarzem politycznym. Obdzierać, niszczyć, wypędzać do Syberyi i zabijać katolika wolno tam jest każdemu prawosławnemu. Wiele też osób ulegając temu przymusowi bez oporu pozwoliło zapisać się na listę prawosławnych. Eparchialne Wiedomosti podają liczbę szlachty płci męzkiéj na 17 a żeńskiéj 19 osób, które przyjęły w prużańskim powiecie schizmę. W tymże powiecie 69 familji szlachty zagonowéj i 24 familji miejskich wszystkich razem 102 familii do schizmy napędzonemi zostały.

W Kurlandji niemieccy panowie używają dotąd cielesnéj chłosty po wsiach. *Dorpater Tagesblatt* donosi, że odebrano im prawo bicia kobiet i karę 10 rózg zamieniono na karę jednego dnia aresztu. Kwestja włościańska nie jest tam załatwioną, gdyż rząd moskiewski wynagradzając tamtejszéj szlachcie wierne służby, pozwala im dotąd zbytecznie korzystać z pracy chłopa, należącego do nienawistnego mu litewskiego plemienia.

Moskiewskie Wiedomosti piszą: „papieztwo jest nienasycony żywioł, to jest żądza, którą można zmusić do milczenia, ale nie można zaspokoić. Dajcie mu swobodę, katolicyzm zażąda władzy i uniżenia oraz wyniszczenia wszystkiego co posiada po za nim samodzielność. Dla tego im mniéj daje się mu jakiegokolwiek prawa, im mniéj w stosunkach z nim jest chęci zaspokojenia i zadosyćuczynienia jego żądaniom, tém jest lepiéj.“ Daléj „państwo starać się powinno ażeby katolicy mu podwładni, byli w jak najmniejszéj zależności od Rzymu . . . . Jak najmniéj zostawiać mu praw, radzi p. Katków dyktujący prawa Murawiewowi i carowi, jak najmniéj przywilejów téj obcej władzy, jak najmniéj pola dla organizacyi kościoła katolickiego, która podobną jest raczéj do spisku i związku tajemnego, niż do chrześciańskiego kościoła.“ Takie zdania wygłaszane w urzędowym dzienniku, któremu dano monopol opinii, wskazówką są niebezpieczeństwa u nas kościoła, o którem już tyle razy mówiliśmy. Na Litwie widzimy zastosowanie téj nienawiści do katolicyzmu więcéj niż w Polsce. Buntownikowi przebaczą, ale katolikowi jego wiary nie carskiéj przebaczyć nie mogą. Korespondent nasz z Warszawy donosił o agitacji pomiędzy księżmi naszemi w Petersburgu, zamierzającéj do oderwania ich od Rzymu; zewsząd nam donoszą o podobnéj agitacji pomiędzy ludem, a skutki jéj wymowne wskazaliśmy w Prużańskim powiecie. Prześladowanie wiary ojców naszych wymaga niezwykłéj woli w oporze i stałości naszéj w wierze, o nią też wołamy bo niebezpieczeństwo codzień jest większe. *Permskie Gubernskie Wiedomosti* donoszą, iż w wielkiej liczbie Polaków znajdujących się w aresztanckich rotach w Permie, znajduje się dużo rzemieślników, którzy są bardzo pożytecznymi permskim mieszkańcom.

Dzien. Powszechny wielki patryota polski. Jego uczucia patryotyczne, jego godność narodowa mocno dotknięte zostały — przez co? zgadnijcie. Może przez zniewagi moskiewskie na jakie wystawieni jesteśmy? Nie — bynajmniéj — zniewagi, zdzierstwa, deportacye, poniewieranie, adresy, to wszystko nie jest obrazą Polski — ale obrazą Polski jest przedefilowanie deputacyi polskiéj w kryształowym pałacu w Londynie „przed awanturnikiem, kaleką, Najjaśniejszym Garibaldim I.“ „Czytałem, pisze Dzien. Powsz. niedawno w Głosie wolnym, niesmacznym dzienniku wydawanym w Londynie, szczegóły przyjęcia Gari-

baldego w pałacu kryształowym i nie mogłem bez zaczerwienienia się ze wstydu, dowiedzieć się, że Polacy z Potockim na czele, palili podłego gatunku kadzidło u stóp schorzałego bohatera z pod Marsali, żebrząc protekcji dla kraju, u człowieka nieposiadającego innéj wielkości, prócz popędliwości temperamentu, która go zaprowadziła wielokrotnie na pole bitwy w Ameryce i w Europie!“ Nieprawdaż, że Dz. Powsz. jest patryotą, aż czerwieni się ze wstydu, że Polacy żebrzą pomocy u Garibaldego a nie u Moskali. Jaki poczciwy ten Dziennik Powsz.! i jak on dba o uczucia i honor swoich trzech tysięcy prenumeratorów.

W Rogoźnie w Poznańskiem zaaresztowali Prusacy p. Kałamajkowskiego, w Chełmnie p. Moczyńskiego, którego wraz z niewidomym Wachowskim i pisarzem Platerem odwieźli do Poznania. Sąd wojenny w Krakowie, w ciągu miesiąca Kwietnia wydał wyroki na 132 osób. W liczbie osądzonych znajduje się trzech Czechów: Wacław Zrust na rok więzienia; Józef Pospiszil na dwa miesiące i Wincenty Strzecha na 2 miesiące więzienia.

Wiedeńska *Oestreichische Revue* w zeszycie pierwszym 1864 r. zawiera początek historycznéj rozprawy p. Józefa Alex. v. Helfert pod tytułem: „Rosya i katolicki kościół w Polsce.“ Pierwsza ta część jest wstępem i wywodem rozdziału kościołów na wschodzie i zachodzie, przekonywającym, że w chwili gdy Ruś Włodzimierzowa przyjmowała obrządek grecki, nie wiedziała wcale o rozdziale, lub umyślnie o niem wiedzieć nie chciala. Spodziewamy się, że w dalszym ciągu swéj pracy p. Helfert okaże jak przy rozprawianiu o wolności sumienia za czasów Katarzyny filozofki, Moskwa zawsze szła do przymusowego zjednoczenia wyznań z pogardą praw i swobód człowiekowi należnych. Ostatnie wypadki w Polsce nie powinnyby być pominięte w tem studyum, są one bowiem jawniejszym wyrazem moskiewskiego dążenia.

W Hiszpanii utworzyła się junta mająca na celu nieść wszelkiego rodzaju pomoc rannym Polakom, ich sierotom i wdowom. Naród hiszpański prócz sympatyi nakazywanych przez uczucia ludzkości, kieruje się w tym razie względami na traktaty pogwałcone bezwstydnie przez gabinet petersburgski. Artykuł 5ty traktatu podziału Polski z d. 7—18 Września 1775 r. mówi dosłownie: „Katolicy rzymscy *utriusque ritus* w prowincyach odłączonych niniejszym traktatem, używać będą wszelkich posiadłości i własności co do stanu cywilnego, a co do religii zachowani będą zupełnie *in statu quo*, to jest w tem samém wolném wykonywaniu swego wyznania i przepisów karności, a cesarz i jego następcy nigdy nie będą nadużywali swoich praw monarszych na szkodę *status quo* religii rzymsko-katolickiéj w krajach powyżej wymienionych.“

Daily News ogłasza następujący list dam polskich z Krakowa do stowarzyszenia dam angielskich mającego na celu wspomaganie chorych i rannych Polaków:

„Panie! nasze źródła zasiłkowe są zupełnie wyczerpane, chociaż nasza ufność w sprawiedliwość bożą wcale się nie zmniejszyła i chociaż dalekiemi jesteśmy od powątpiewania o ostatecznym tryumfie naszéj świętéj sprawy. Ale jesteśmy złamane przemagającą liczbą naszych wrogów i potrzebą ofiar która z każdym dniem, z każdą godziną się zwiększa.

W roku zeszłym odpowiedziałyście uprzejmie na naszą odezwę: zwracamy się i teraz znowu do was, jako małżonki i siostry naszych rycerzy, a raczéj męczenników świętej sprawy wolności i cywilizacyi. I wy jesteście żonami i córkami ludzi kochających swoję wolność i walczących na całej powierzchni ziemi za swobody i cywilizacyę.

Kraków i Galicya są w stanie oblężenia i od czasu ogłoszenia tego stanu położenie nasze jest takie same jak naszych ziomków pod jarzmem moskiewskiém i pruskiem. Więzienia przepełnione są nieszczęśliwemi ofiarami obojéj płci, pozbawionemi wszystkiego, nawet pomocy lekarskiej.

Wiele z nich uwięziono za to tylko że poważyły sią nieść pomoc braciom rannym. Wiele znakomitych dam znajduje się między uwięzionemi. Straszna to rzecz, że niosąc pomoc rannym i chorym, musimy kryć się z tém jak z najcięższą zbrodnią, bo w razie wykrycia podobnego czynu policya austryacka ma rozkaz wydawać nas w ręce Moskali, to jest na śmierć bez sądu. Oddawszy już wszystko cośmy posiadały, aż do obrączek ślubnych, zmuszone jesteśmy odezwać się do was, panie, a za waszem pośrednictwem do znakomitych dam angielskich. Spodziewamy się, że zechcecie odpowiedzieć na głos naszego wołania i udzielicie nam wspaniałomyślnéj pomocy, dla wsparcia nieszczęśliwych których pragniemy powrócić ojczyznie i ich rodzinom.“

Kraków, 1 Maja 1864 r.

Przegląd Polityczny.

Pomimo odroczenia konferencji, nie zbywa dotąd interesujących nowości w sprawie duńsko niemieckiej. Najprzód dowiadujemy się że ostatnie posiedzenie konferencji nie tak zupełnie było bezowocnem jak telegraf doniosł, na tem bowiem posiedzeniu przedstawioną została austrjacko-pruska propozycja mająca posłużyć za podstawę do układów o pokój; propozycja ta po dlugich rozprawach została przez pełnomocników duńskich przyjętą *ad referendum*, z przyrzeczeniem, że na najbliższem, na dzień 28 Maja naznaczonem posiedzieniu, odpowiedź Danji na te propozycje zostanie zakomunikowaną, a zarazem, że na temże posiedzeniu przedsięwziętemi zostaną kroki w celu przedłużenia przed wszystkiem zawieszenia broni, dla zyskania czasu do dalszych negocjacji.

Polityczne sfery w Berlinie nie ufają wróżbom załatwienia zgodnie téj sprawy i przewidują rozpoczęcie na nowo wojny po upływie zawieszenia broni. To ocenienie położenia zdaje się dość trafnem. Ale jeżeli konferencja londyńska nie osięgnie celu swojéj misji, to lord Russel którego ona jest dziełem musi upaść, a lord Palmerston będzie zapewnie starał się utrzymać gabinet wigoski za pomocą zbrojnéj interwencji. Wtedy Prusy i Austrja nie z samą Danją walczyć będą musiały, ale jeszcze z Anglją i Szwecyą; wojna przybierze inny zupełnie charakter i prawdopodobnie Napoleon III. zechce w końcu odegrać rolę rozjemcy w duńsko-niemieckim sporze. Prusy i Austrya będą musiały starać się o jak najściślejszą zgodność z resztą państw niemieckich, jeśli chcą zachować jakiekolwiek szanse pomyślnego rozwiązania téj sprawy, w któréj tylko na jednę Moskwę liczyć mogą że pozostanie przynajmniéj neutralną.

Podróż do Paryża p. v. Beust, pełnomocnika związku niemieckiego przy konferencji londyńskiéj, jest już faktem niewątpliwym. Gaz. Augsb. i Ostd. Ztg. donosząc o przybyciu tego męża stanu do stolicy Francji i posłuchaniu które miał u cesarza, uprzedziły tylko o kilka dni te fakta. Podróż saskiego ministra uważaną jest za niezmiernie ważny wypadek i jest nim rzeczywiście; dotąd jednak nie wiemy jeszcze dokładnie jéj powodu i celu. Według jednych p. Beust został przez cesarza Francuzów zaproszony do stolicy Francyi, a to głównie z powodu że rząd francuski natychmiast po zawarciu zawieszenia broni, przedstawił wielkim mocarstwom mającym udział w konferencyi konieczną potrzebę odwołania się do życzeń ludności Księstw, oświadczając, że to uważa za jedyny możliwy sposób załatwienia téj sprawy. W tym to przedmiocie cesarz pragnie sią ustnie porozumieć z p. v. Beust.

Inni upatrują wysoką ważność w osobistem spotkaniu się Księcia Fryderyka Augustenburgskiego z Księciem następcą tronu pruskiego i sądzą, że podróż p. v. Beust do Paryża ma ścisły związek z nieznanym dotąd rezultatem tego widzenia się książąt. Widocznie zabiera się już na ostateczne w sprawie Księztw propozycje, a Napoleon III uważa za stosowne wystąpić nareszcie z stanu obojętnego przypatrywania się dramatowi konferencyjnemu i położyć ciężar swojéj opinji a może nawet woli, na wahającą się szalę losów Danji i Księztw nadelbańskich. *Gazeta Augsburgska* nie bardzo może przesadza, porównywając podróż p. Beust do Paryża z tak obfitym w wazne dla Włoch następstwa pobytem hr. Cavour w Plombiéres.

Cesarz, mówi *Algem. Zeitung* chce porozumieć się bez udziału Prus i Austryi, z samym tylko pełnomocnikiem Związku Niemieckiego, względem losu Księztw w połączeniu z sprawiedliwem i stosunkowo nie kosztownem uregulowaniem granic przy Saarbrück. Jeśli p. Beust będzie mógł przyrzec cesarzowi przynajmniéj prawdopodobieństwo jeśli nie pewność pomocy w osiągnięciu tego uregulowania, Francya nie będzie się opierała przy niezależności Danji ale jeżeliby p. Beust uznał, że nie może popierać projektu granicznego, Francja wtedy nie będzie miała żadnego interesu w zezwoleniu na oderwanie Księstw od Danji i wspólnie z Anglią obstawać będzie przy unji osobistéj. Za kilka dni spodziewać się możemy, że prasa francuzka będzie mogła uchylić choć część zasłony, pod którą odbędzie się konferencja cesarza z pełnomocnikiem Związku niemieckiego i oczekiwanie wiadomości w tym względzie niepokoi bardzo sfery urzędowe szczególnie w Berlinie i Wiedniu. Niespokojności te wydają nam się dość uzasadnionemi, tem bardziéj, że opinja publiczna w Anglji zaczyna już prawie za pewność uważać, że konferencja londyńska nie doprowadzi do załatwienia kwestji, o którą idzie;jedynie zupełna zgodność wszystkich państw niemieckich mogła nadać powagę ich wspólnemu żądaniu i rozmaitość dążności tajemnych przynajmniéj, w Berlinie, Wiedniu i w reszcie państw Związku, zostawia swobodniejsze ręce dyplomacyi państw neutralnych z korzyścią dla Danji. W takim stanie rzeczy najwięcéj skorzystać może obcy wpływ, jeżeli wystąpi ze stanowczą inicjatywą.

Ostatnie Wiadomości.

Londyn 18 Maja. Austrja i Prusy oświadczyły na wczorajszéj konferencji, że w skutek wojny, uważają się za uwolnione od obowiązków, jakie na nie wkładał traktat londyński. Danja z drugiéj strony nie chce negocjować na żadnych innych zasadach. Na przyszłem posiedzeniu pełnomocnicy oświadczą, czy ich rządy obstają przy tych żądaniach. Jeżeli nie będzie wzajemnych ustąpień, wszelkie dalsze narady staną się bezużytecznemi.

Morning Post powiada w tym przedmiocie: „Publiczność nie powinna niczego się spodziewać od prac zgromadzenia, którego członkowie tak sprzeczne przedstawiają pretensje. Mocarstwa niemieckie za jedyny warunek pokoju kładą zupełną niezawisłość księstw, na którą ani Danja, ani mocarstwa neutralne, nie przystaną niezawodnie.

Londyn 18 Maja (wieczorem). *Times* powiada że Danja w tej chwili daleko mniéj żąda niż przed rokiem. Chce ona tylko, żeby Danja pozostała w ręku Duńczyków i nie chce nic słuchać o Niemcach. *Morning Post* zapewnia, że gabinet duński postanowił nie zawrzeć pokoju, jeśli Szlezwig nie pozostanie przy Danji.

Kopenhaga 16 Maja. Prusacy w dniu 14 b. m. (a zatem we dwa dni po ogłoszeniu zawieszenia broni) skonfiskowali znaczną ilość koni i towarów w Jutlandyi i zerwali znaczną część drutów telegraficznych.

Berlin 18 Maja. Głoszą tu za pewność, iż z rządem saskim podpisany został w d. 11 b. m. protokoł zawierający ugodę w przedmiocie przystąpienia do Zollvereinu na zasadzie traktatu handlowego francuzko-pruskiego.

Paryż 17 Maja. Pommerais został uznany winnym otrucia wdowy Pauw i skazany na śmierć.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**